Magiczny Kraków

Nadążyć za młodzieżą - rozmowa z Andrzejem Górniakiem

2017-03-14

Z Andrzejem Górniakiem, ambasadorem budżetu obywatelskiego, rozmawia Tadeusz Mordarski.

Nieczęsto się zdarza, że nauczyciele mówią uczniom podczas lekcji o zasadach działania budżetu obywatelskiego. Tymczasem Pan robi to od pierwszej krakowskiej edycji BO. Teraz został Pan Ambasadorem BO, tym samym wchodząc w pilotażowy program realizowany przez Miejskie Centrum Dialogu.

Andrzej Górniak: Skoro powstała taka inicjatywa, dzięki której młodych ludzi można zaangażować w budżet obywatelski, a przynajmniej pokazać jego założenia, chętnie się w nią włączyłem. Szkoła, w której pracuję, znajduje się w Nowej Hucie, ale dojeżdża do nas sporo osób także z innych dzielnic. Chcę im pokazać, że każdy może wykazać się aktywnością. W dużych miastach człowiek staje się anonimowy, a ja pokazuję przykłady, jak można to zmienić. Wielu z moich uczniów po ukończeniu liceum angażuje się w sprawy społeczne czy polityczne, na poziomie bardziej zorganizowanym. Budżet obywatelski może być wstępem do tej działalności. Uczniowie są często zainteresowani tylko własną edukacją, a zaangażowanie obywatelskie schodzi na drugi plan z różnych przyczyn. Tłumaczenie, że zostaną prawnikami czy lekarzami jest zrozumiałe, ja jednak próbuję ich przekonać, że obywatelami są i będą zawsze. Postawa obywatelska jest koniecznością, a ja wymyśliłem sobie, żeby zachęcać do niej małymi kroczkami.

W jaki sposób zachęca Pan uczniów, aby angażowali się w budżet obywatelski?

AG: Przede wszystkim pokazuję go na przykładach. Omawiam projekty, które zostały zgłoszone, opracowane i przegłosowane. Chcę moim uczniom uzmysłowić, że to nie musi być „nie wiadomo co”, bo często im się wydaje, że miejskie pieniądze są przeznaczane tylko na wzniosłe cele, takie jak estakady czy wielkie inwestycje. Przekonuję młodzież, że może wpłynąć na swoje otoczenie poprzez ustawienie ławki dla starszych osób czy stworzenie placu zabaw dla dzieci. Młodzi często podkreślają, że nic nie mogą, lub narzekają, że coś nie jest zrobione. Pytają, dlaczego jakiejś rzeczy miasto nie robi. Uświadamiam im więc, że wystarczy tylko 15 osób, a zatem część jednej klasy, by zgłosić jakiś projekt. Po zgłoszeniu wniosku trzeba co prawda zdobyć dla niego poparcie w głosowaniu, ale – patrząc na to, ile osób poparło zwycięskie projekty w poprzednich edycjach – praktycznie wystarczą głosy uczniów z dużej szkoły, a taką jest III LO. Przeforsowanie jakiegoś naszego projektu byłoby najlepszym dowodem na słuszność moich starań.

Pana lekcje przekładają się na działanie młodzieży?

AG: Różnie to wygląda. Są takie osoby, które widzą potrzebę zrobienia czegoś i już organizują się w małe grupki. Niektórzy angażują się w budżet ze względu na przynależność do jakichś innych organizacji. Rok temu np. większości młodzieży podobał się projekt dotyczący toru gokartowego. Niektóre projekty z kolei młodych ludzi zadziwiają. W poprzedniej edycji budżetu mieliśmy projekt związany z szybowcami. Moi uczniowie zastanawiali się, czy jest to rzeczywiście pomysł obywatelski, czy też inicjatywa skierowana tylko pewnej niewielkiej grupy zainteresowanych. To też pokazuje, że obywatelskość jest różnie rozumiana. Jedni odbierają ją bardziej lokalnie, drudzy zainteresowani są

raczej działaniami na poziomie miejskim. W każdym razie jeżeli młodzi ludzie mają jakiś projekt, a sami nie dysponują odpowiednimi środkami na jego realizację, mogą pomyśleć o pozyskaniu ich dzięki zorganizowaniu się w większą grupę.

Rozmawialiśmy ostatnio z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Wspierania Inicjatyw Społecznych Mateuszem Płoskonką. Mówił, że największym problemem we wszystkich edycjach BO było do tej pory bardzo małe zaangażowanie młodych ludzi. Z czego to wynika?

AG: Każda inicjatywa, nawet obywatelska, jest traktowana jako pomysł z góry. Sama idea BO została stworzona przez rządzących. Rok temu przeprowadziłem z jedną klasą debatę pt. „Dlaczego Miasto nie przeznacza na budżet obywatelski więcej pieniędzy?". Podobne wielkościowo miasta oddają przecież swoim mieszkańcom więcej. BO to jakaś forma kontroli obywateli, którzy sami decydują, na co władza przeznaczy ich pieniądze. Czy fakt, że Kraków daje tak mało, nie świadczy o braku zaufania jego władz do mieszkańców? Czy władze boją się, że mieszkańcy nie staną na wysokości zadania? I dalej: czy środki powinny być rozdzielane wszystkim dzielnicom po równo, czy też w zależności od ich rozmiarów? Czy fakt, że Nowa Huta jest największa, powinien ją uprawniać do największych środków? Tych pytań i wątpliwości wśród młodzieży było sporo.

Analizując niektóre zwycięskie projekty, uczniowie mieli wrażenie, że ich realizacja bardzo się przeciąga w czasie. Widząc z jednej strony możliwości, a z drugiej tempo wdrażania niektórych projektów przez administrację, młodzież zastanawia się, czy w ogóle warto w takiej akcji uczestniczyć. Tym bardziej że młodzi ludzie najczęściej mają słomiany zapał. Jeśli nie widzą natychmiastowych rezultatów swych działań, rezygnują. Lubią wszystko mieć szybko. Bardzo szybko. Uczniowie mówili mi ostatnio, że przestali korzystać z Facebooka, bo jest za wolny! Oni wolą Snapchat czy Instagram. Może więc warto tymi kanałami do nich dotrzeć?

Czyli trzeba nadążać za nowymi trendami?

AG: Tak właśnie myślę. Przecież młodzież nie wchodzi na stronę miasta. Nie czyta długich tekstów. Pozytywy płynące z BO trzeba więc pokazywać za pomocą nowoczesnych narzędzi. Wierzę, że takie podejście może mieć pozytywny skutek.

Andrzej Górniak – Ambasador Budżetu Obywatelskiego w Krakowie, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w III Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego w Krakowie (os. Wysokie 6).